

Bedford i biskup Cauchon wszystko zaplanowali – za wyjątkiem heroicznego oporu Joanny. Próbowali oni złapać ją w pułapkę zadając obłudne pytania, wystawiając jej ducha na niekończące się przesłuchania, ale mimo to odpierała ona każdy cios. Broniąc się prawdą, ostro przeciwstawiała się kłamstwom. Sędziowie, którzy szczerze nienawidzili Dziewicy Orleańskiej, podczas procesu świadomie zadawali jej bardzo trudne, czasami naukowe pytania. Wszystko po to, aby przyłapać ją na jakimś błędzie. Mimo tak ogromnej presji dziewczyna nie okazywała lęku. Na pytania odpowiadała jasno, sensownie a czasem nawet z nutą ironii. Zaś jej odpowiedzi świadczyły o prostej religijności i szlachetności uczuć. Przykładowo, kiedy sędziowie zapytali ją, czy Bóg nienawidzi Anglików, odrzekła: „O miłości czy nienawiści Boga do Anglików i ich dusz nie wiem nic. Ale wiem dobrze, że zostaną oni przepędzeni z Francji wszyscy z wyjątkiem tych, którzy pozostaną tu martwi, i że Bóg ześle zwycięstwo Francuzom i jest przeciw Anglikom”.

Joanna rzuciła wyzwanie biskupowi Cauchon od samego początku udawanego procesu, ostrzegając go:

„Mówisz, że jesteś moim sędzią. Dobrze się zastanów, co zamierzasz zrobić, ponieważ prawdziwie jestem wysłanniczką Boga, a ty stawiasz siebie w wielkim niebezpieczeństwie. Napominam cię, gdyż jeśli Bóg cię ukáže spełniłam swój obowiązek przestrzegając cię przed tym.”

Było to ostrzeżenie, które biskup odstępca zlekceważył narażając na poważne niebezpieczeństwo swoją duszę. Wiadomo bowiem, że desperacko próbował on wszelkich trików, posłał nawet fałszywego spowiednika do celi Joanny (!!!).

Wstępne postępowanie zakończyło się siedemnastego marca 1431 roku. Na podstawie 72 artykułów oskarżono Joannę o złą wiarę.

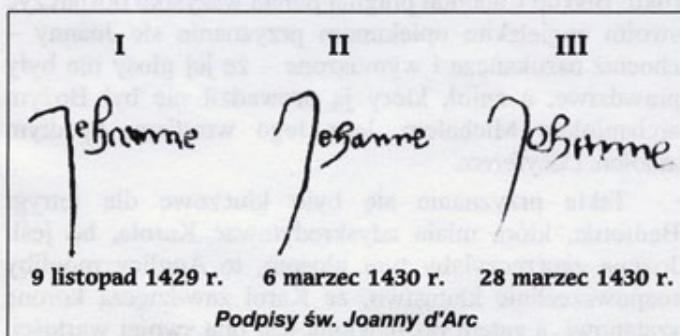
Proces wznowiono 27 marca z oświadczeniem Joanny na początku:

„Podtrzymuję stanowisko, które zajmowałam zawsze podczas całego tego postępowania. Jeśli będę sądzona i zobaczę kata gotowego rozpalić ogień, powiem i będę utrzymywać, nawet w obliczu śmierci, to co mówiłam dotychczas.”

„Najpierw służę Bogu”

Nie mogąc wymusić przyznania się Joanny do złej wiary, biskup Cauchon tym razem pragnął złapać ją na doktrynalnym błędzie obciążającym. Była ona przede wszystkim prostą chrześcijanką, która nic nie wiedziała o teologii. Musiała zaprzestać twierdzić, że została posłana przez Boga i poddać tę kwestię do rozstrzygnięcia przez teologów, którzy sami mogli rozróżnić naturę jej przypuszczalnych głosów.

Trzykrotnie Joanna była ostrzegana o różnicy między



Kościółem Triumfującym a Kościołem Wojującym, ale kiedy jej kaci zażądali, aby poddała się Kościołowi, odpowiedziała: „Przede wszystkim służę Bogu”.

Oskarżona o to, że nie chce poddać się Kościołowi i wyprzec się złej wiary skazana została jako „heretyczka” na śmierć.

Dwudziestego czwartego maja 1431 roku przyprowadzono ją na cmentarz Świętego Quentina (Quen). Kiedy biskup Cauchon zaczął odczytywać jej wyrok skazujący na śmierć, Joannę ogarnęła bojaźń przed śmiercią. Krzyknęła, że pokłoni się Kościołowi i wyprze się swojej wiary.

Anglicy byli oburzeni na samą myśl, że ich zdobycz uniknie spalenia, ale służalczy biskup Cauchon nie mógł ich zawieść. Miał on plan i na tą ewentualność i kiedy zmienił wyrok Joanny osadzając ją w więzieniu, jak tego wymagało prawo upewnił się, że zmieniony wyrok nie będzie mógł być nigdy wykonany.

Mimo że prawo wymagało, aby Joanna była osadzona w więzieniu kościelnym, biskup Cauchon umieścił ją z powrotem w wieży Bouvreuil. Co gorsza, znając zagrożenia, jakie tam musiała znosić, w szczególności obelgi i niebezpieczeństwa, narażające jej osobę na zbezczeszczenie, biskup zabronił Joannie noszenia męskiego ubioru. W ten sposób pozbawił ją ochrony, jakiej dostarczała zbroja.

Joanna powróciła do kobiecej sukienki, jak nakazał biskup Cauchon, ale kiedy strażnicy zagrozili jej napaścią seksualną, zmuszona była ponownie przywdziać żołnierski strój, na wszelki wypadek zostawiony w celi. To była pułapka. Biskup Cauchon chichotał do Warwicka, mówiąc: „Wszystko idzie dobrze. Mamy ją!”

Joanna została skazana na śmierć jako „ponowna heretyczka”. Trzydziestego maja 1431 roku została zabrana na Stary Rynek, miejsce jej egzekucji. Spowita ogniami Joanna sześciokrotnie wykrzyknęła przed śmiercią imię Jezusa.

Poza popiołem

Warwick nakazał wrzucić do Sekwany szlachetne serce Joanny, które pozostało nietknięte wraz z popiołem, ażeby nie były czczone jako relikwie. Mimo to marzenie jej zdobywców o zwycięstwie znikło, tak samo jak popiół po ciele Joanny przepadł w wodzie.

Król Karol powrócił na pole bitwy, zdobywając Normandię, Paryż, Guyenne i w końcu Bordeaux. Poświęcenie Joanny na nowo rozpalało męstwo.

Kiedy Karol wkroczył do Rouen, jego pierwszym aktem było rozpoczęcie dochodzenia z nakazu papieskiego, mającego zrewidować proces Joanny. Ponad 100 ocalałych świadków było przesłuchanych podczas postępowania, które zakończyło się unieważnieniem niesprawiedliwego wyroku skazującego na śmierć.

Na pozostałych od upływu czasu stronach prawda o tej prostej dziewczynie z Domremy, prosta prawda Joanny na nowo lśni. Jak latarnia na horyzoncie w ciemną noc przypomina nam, że to co zostało zagubione może być jeszcze odnalezione.

Wiem, że głęboko w naszej wsi, gdzie prawdziwa dusza Francji pozostaje uspiona, pozostają ci, którzy wierzą razem z Joanną, że Król Niebios jest prawdziwym królem Francji.

Na podstawie: Georges Bordonove, *Crusade Magazine* oraz *Encyklopedia Białych Płam*, t.4